Opłata pocztowa uiszczana ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



„Maks" i „Wojtek" oczekują rozkazu: poszukaj! fot. A. Rychłowski.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 25 (729) 1 WRZEŚNIA 1933 R.

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA PROCHU
PIONKI

POLECA NA BIEŻĄCY SEZON MYŚLIWSKI:
BEZDYMNY PROCH MYŚLIWSKI

„KUROPATWA"

lub naboje Warszawskiej Spółki Myśliwskiej ładowane prochem „KUROPATWA"
jako na lepsze i najtańsze
oraz Bezdymny proch myśliwski — „SOKÓŁ"
Proch sztucerowy myśliwski — „DZIK"
Proch sztucerowy tarczowy — „KRÓLEWSKI"
Proch do broni małokalibrowej — „KRUK"
PROCH REWOLWEROWY — do broni automatycznej i zwykłej.

Do wiadomości PP. Prenumeratorów.

W myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", wysyłane jako zwykłe przesyłki pocztowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.).

ADMINISTRACJA.

UBEZPIECZENIA

STRAŻY ŁOWIECKIEJ — od następstw wypadków podczas wykonywania służbowych obowiązków i po za zawodem

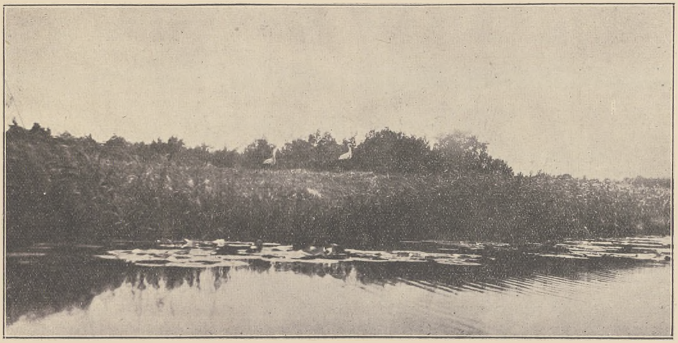
MYŚLIWYCH — od odpowiedzialności cywilnej

przyjmuje i udziela wszelkich informacyj

sekretarjat Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich
Warszawa, Nowy Swiat 35, telefon 607-98.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na II-gie półrocze, III-ci kwartał lub miesiąc wrzesień.



Przed odlotem. Fot. A. Dobrski

WIADOMOŚĆ O MIKOŁAJU Z HUSSOWA.

Wybitny poeta, żyjący w złotej dobie zygmuntowskiej, Mikołaj Hussowski zwany też Hussowczykiem lub Hussovianem (Hussovianus), pochodził zapewne z wsi Hussowa w Łańcuckiem. Młodość, jak sam wyznaje, spędził na łonie przyrody, wśród bujnych i wspaniałych puszcz, gdzie ojciec jego — zapewne łowczy czy leśniczy królewski — zawczasu wtajemniczał go w arkana sztuki myśliwskiej. Prócz emocji, jaką dają łowy, łączył Hussowczyka z lasami polskiemi kult ich piękna, który w tym prawdziwym poecie był zawsze żywy i głęboki. Słusznie pod tym względem zestawił Hussowczyka z samym Mickiewiczem Jan Kasprowicz w przepięknej prelekcji uniwersyteckiej „Mikołaja Hussowskiego Pieśń o żubrze i Pan Tadeusz" *).

Na talent młodego poety — z którym żaden z poetów polskich przed Kochanowskim równać się nie może — zwrócił uwagę głośny protektor sztuki i literatury, zasłużony humanista, biskup płocki Erazm Ciołek; zaopiekował się Hussowskim, nie skąpił mu materjalnej i umysłowej pomocy, protegował u dworu królewskiego, a wreszcie wziął z sobą do Włoch, gdzie przedstawił go papieżowi, słynnemu w dziejach kultury renesansowej Leonowi X de Medici. Papież ten, zaciekawiony opowieściami o polskich kniejach, prosił Ciołka o dostarczenie mu wypchanego żubra, poetę zaś o danie mu na piśmie dokładnej relacji co do postaci, życia i obyczajów tego zwierza, oraz sposobów polowania na niego. Mikołaj z ochotą wziął się do pisania dzieła o temacie tak mu bliskim, zwłaszcza, że gorące serce patrjoty cieszyło się myślą, iż będzie mógł rozsławić w świecie piękno i zalety ukochanej ziemi ojczystej, a nadto przemycić w licznych dygresjach podsunięte mu przez Ciołka argumenty polityczne, co do słuszności sprawy polskiej w zatargu z Krzyżakami, co do potrzeby wsparcia Polski przez Europę w wojnie z nawałą turecką i t. d. i t. d. Tak powstał obszerny poemat „De statura, feritate et venatione bisontis (O żubrze, jego postaci i dzikości, oraz o polowaniu na niego), pisany po łacinie, jako że miał to być utwór propagandowy, mający przemawiać zrozumiałą mową nietylko do papieża, ale i do wszystkich władców i narodów Europy. Przedsięwzięcie było olbrzymie, toteż, choć natchnienie dopisywało, Hussowczyk nieprędko uporał się z tą pracą. Tymczasem umarł Leon X, a jego następca, Ardjan VI, nie okazywał zapału do poezji, zajęty za to bardziej sprawami Kościoła. Poświęciwszy mu więc tylko piękną, pełną głębokiej religijności apostrofę w zakończeniu poematu, cały ten „świecki" utwór dedykował poeta młodej i pięknej królowej Bonie, która, właśnie z włoskiej krainy przybywszy, z ciekawością przyglądała się łowom polskim (czego raz o mało co życiem nie przypłaciła). Książka ta „w niewielkim formacie" (libellus) ukazała się w r. 1523 w krakowskiej drukarni Hieronima Vietora. Musiała mieć wielka poczytność, skoro z całego nakładu dwa tylko ocalały egzemplarze: jeden dziś znajduje się w Petersburgu, drugi w Bibljotece Czartoryskich w Krakowie. Poemat Hussowskiego znany być musiał dobrze Marcinowi Kromerowi, skoro w jego „Polsce" opis polowania na żubra nie pozbawiony jest pewnych reminiscencyj; znał go prawdopodobnie i Mickiewicz, skoro w „Panu Tadeuszu" zauważono tyle miejsc przypominających jakoby „Pieśń o żubrze".

Prócz „Żubra" napisał Hussowczyk jeszcze kilka pięknych utworów, jak poemat o św. Jacku i pieśń o wojnie tureckiej. Na szersze rozwinięcie lotu nie pozwoliła mu śmierć przedwczesna, która nastąpiła wedle wszelkiej pewności w r. 1533. W roku zatem bieżącym wypada 400-lecie zgonu pierwszego wielkiego poety polskiego i najprzedniejszego przed Mickiewiczem poety - myśliwca.

Rocznicę tę powinni uroczyście święcić miłośnicy zarówno literatury jak i pięknego kunsztu łowieckiego. Pamiątką jubileuszową — prócz artykułów w prasie — będzie przedewszystkiem wydanie „Pieśni o żubrze" w świetnym przekładzie Jana Kasprowicza. Przekład ten miał osobliwą historję. Miał być druko-

*) Rzecz tę można znaleźć w tomie XX „Dzieł" Jana Kasprowicza, wydanych nakładem Wojciecha Meiselsa w Krakowie r. 1930.

wany we wrześniu 1914 roku we wspaniałem czasopiśmie lwowskiem „Lamus". W czasie gdy do druku przystąpiono, Lwów został zajęty przez Rosjan; drukarnia uległa zniszczeniu, czcionki rozsypano. Z przekładu ocalał tylko szczątek korekty drukarskiej oraz kawałek rękopisu — razem składające się na całość. Ocalił te relikwje p. Michał Pawlikowski w Medyce, tak zasłużony mecenas kultury polskiej. Obecny właściciel wspomnianych szczątków, dr. Józef Birkenmajer, przygotował rzecz całą parę lat temu do druku, odczytując trudne nieraz pismo Kasprowicza i sprawdzając tekst na podstawie łacińskiego oryginału.

„Żubr" ukaże się w podwójnej edycji. Jedna z nich będzie tania i popularna, druga zaś luksusowa, bibljofilska, ozdobiona pięknemi ilustracjami. Ze względu na propagandę zagraniczną będzie równolegle z przekładem umieszczony tekst łaciński, opracowany wzorowo przez znakomitego, europejskiej sławy uczonego, prof. Ryszarda Ganszyńca.

J. B.

POLOWANIE

Urywek z „Pieśni o żubrze, jego dzikości i polowaniu na niego" Mikołaja z Hussowa — przekład Jana Kasprowicza (wiersze 515 — 657).

...Dziś w pieśni tej zaszywam się w tajniki gąszczy,
Jednego choćby zwierza pokazać wam rad.
Częstokroć do zasieków spędza się ich więcej
I wówczas też myśliwi większy mają trud.
Lecz my jednego tylko widzieliśmy żubra
W ostępie; o tym jednym jest też moja rzecz.
Nasamprzód poraniły go lekkie pociski —
Sterczały w skórze pręty posłanych mu strzał.
Rozwścieklon, strasznie sapiąc drżącemi nozdrzami,
Gromadę łowców zmierzył spojrzeniem i wraz,
Zwrot nagły uczyniwszy, w gwałtownych podsko- [kach
Co prędzej jął uciekać; jeźdźce za nim w ślad
Z okrzykiem przeraźliwym puścili się w pogoń:
Rozlegał głos się w okrąg, odbity od chmur.
Lecz gdy w szalonym biegu dotarł zwierz do miejsca,
Gdzie drogę mu tamował stos zwalonych kłód,
Zatrzymał go wrzask łowców; odparty, przystanął
I zdawał się namyślać, którędyby zbiec.
Wtem ranę mu świszczący zadaje znów pocisk,
Ażeby go rozpętał jeszcze większy gniew.
Widzący, jak mu cielsko przeszywa żelazo,
W szaleństwo wręcz popada rozjuszony żubr,
Myśliwych okrutnemi przybija oczami,
Baczący, gdzie najczęściej skupia się ich tłum.
Nasamprzód, rażąc krwawo, kieruje swe ciosy
Ku sforze rozszczekanej, potem wpada w lud.
Młódź pierzcha na wsze strony, skręcając bachmaty;
Od krzyków przerozgłośnych drży wysoki bór.
Nikt umknąć nie wydoła, pędzący przed siebie.
Ucieczka jest bezpieczna, gdy zawrócisz w bok,
I jego szał ponosi, rozpęd niewstrzymany,
O skręcie niema mowy — zbyt ciężki to zwierz.
Gdy pędzi tak, otoczon licznym jeźdźców hufcem,
Nie może stanąć w miejscu, ściga kogobądź,
W gwałtownych mknąc podskokach, snać większy [z postaci,
W tym biegu wyciągniętej, sapie, parska wkrąg,
Wiatr grzywą mu potrząsa, na oba ją boki
Rozwiewa. W takim kształcie wielki, dziki stwór
Naoślep w ogrodzonym rzuca się ostępie,
Szukając, czem nasycić okrutny swój gniew.
A jaką on zabójczą nadyma się grozą,
Zobaczyć każdy może z mych następnych słów.
Młodzieniec pewien, słynny z dobytku i przodków,
Raz uparł się, ażeby swoją wolę mieć:
Do ręki wziąwszy strzelbę, chciał zmierzyć się [z żubrem,
Olbrzymie jego cielsko sam uśmiercić chciał.
Zgodzono się. Nieszczęśnik ukrył się za drzewo
I patrzy, jaką drogą zapędzi się byk.
Ten nagle się pojawił; trzask, dudnienie ziemi
I sfory ujadanie — nieomylny znak.
W szaleństwie pędzi wściekłem, wyrzuca naokół
Dymiące kłęby pary; nagle wstrzyma bieg,
Ubiwszy psa, i w sosnę gniewne wlepi oczy;
Biedaczek ów, mniemając, że odkrył go żubr,
Jakkolwiek był w tej chwili daleko od niego,
Tak strasznie się przeraził, iże z trwogi padł.
Znalazłszy go, druhowie, tak, jak stał, zdrętwiały,
Dziwili się, iż człeka może zabić strach.
Uśmierca bazyliszek zabójczem spojrzeniem, —
Lecz on, niedostrzeżony, jakżeż zginąć mógł?
Tę ponoć bojaźliwość mają serca tchórzów!
Szyderstwem też przyjęła śmierć tę dzielna [młódź.
O ile mi się wszystko dobrze wryło w pamięć,
To taki zdobił dwuwiersz umarłego grób:
„Cóż rogi-by sprawiły, gdy sam widok żubra
Zabija bohatera!... tutaj leży on".
Wyznaję, iż z wszystkiego, com widział na oczy,
Tak nic mnie nie porusza, jak obraz, gdy żubr,
Potwornie się rzucając, niszczy w czambuł wszystko,
Nie mogąc chwycić tego, co rozszarpać chciał.
Stanąwszy, wciąga nosem powietrze i czeka,
Azali nie ułowi czego samym tchem.
Szalony, chciałby wszystko zagarnąć, co żyje,
Co było domniemanym sprawcą jego ran.
Cobądź dostawszy w moc swą, nadziewa na rogi
I rzuca w górę członków zgruchotanych miąższ.
Gdy człeka czy rumaka lub też oba ciała
Podrzucił, widać w górze lecący ich kłąb;
Gdy spadną, on je miażdży, podrzuciwszy znowu:
Na wietrze się rozwiewa krwi i mięsa deszcz.
Tu człek i koń tak w jedną zbijają się bryłę,
Że snać z jednego ciała wspólna cieknie krew.
W powietrzu sieje kośćmi wszelki zwierz, którego
Napotkał: chciał uciekać, lecz spostrzeżon, padł.
Jelenie widzieliśmy, lecące nad ziemią,
Gdy drogę im zabiegłszy, nadział je na róg.
I dziki ponoś miażdży i niedźwiedzie srogie.
Jeżeli wolno mówić, mając świadectw dość,
Za jednym rzutem z ciała wnętrzności dobywa —
Padają rozprószone: kęs snać goni kęs.
Wysoko tak i w takiej kłębią się mnogości
Te strzępy ciał, że prawdzie trudno wiarę dać,
Złowróżbne ptactwo strawę znajduje w powietrzu,
Po drzewach poszarpane ścierwo zbiera kruk.
Czy może być, by jeździec zawisł śród gałęzi,
Gdy, razem rzucon w górę, padł zmiażdżony [koń?
I to się wydarzyło, że gdy żubr podrzucił
Ich obu, to na drzewie zdrowy został człek.
Dowodów ci przytaczać niema co i tracić
Zbyt wiele słów, gdy z wiarą ociągać się chcesz.
Nie widział żubra człowiek, przed którego okiem
Nie szalał on, niweczący wszystko, co li mógł:
Gdzie tylko bieg swój zwróci, taki szum powieje,
Że niczem głośne huki najburzliwszych fal;
A kiedy zadowolon, jakiż to podskokom
Zuchwalca towarzyszy i łomot i trzask!
Jakiemiż radosnemi wypełnia odruchy
Swe członki! Kiedy mniema, że się pomścił już,
Do rogów jaki krwawy płynie mu znów wigor!
Ażeby to opisać, nie mam dosyć słów.
Tak szybki, iż wygląda li na obłok kurzu
Lub śniegu: nie pomyślisz, że to pędzi zwierz.

Powietrze, pełne ścierwa, świadczy wkrąg o rzezi,
Na miejsce jej wskazuje zczerwieniony śnieg
I strzępy ciał, wiszące na zgiętych konarach,
Gdy miazga pozostała zwaliła się wdół).*
W ślad za swym karmicielem, gdziekolwiek się ruszy,
Mknie ptactwa drapieżnego mięsożerna czerń.
On długo rzuca ścierwem i obraca wkoło —
Nie może go nasycić ten okrutny mord,
Aż członków nie zgruchoce, aż ciała na miazgę
Nie zetrze; resztę kości tratuje na nic!
Naciera nań huf jezdnych, tylko niezbyt gęsty,
Podnieca go krzykami i tysiącem gróźb,
Czasami na swą zgubę; choć wprawion, niejeden
Z nich pada, nieuchronny powalił go los.
Na równych łatwo jeźdźcom rozwinąć się polach
I drwić sobie, patrzący, jak szaleje zwierz;
Tu rzecz się ma inaczej, w lasach tak się dzieje:
O kłody próchniejące potyka się koń,
Częstokroć mylą jeźdźca wysypiska krecie
Lub wstrzyma ślizgawica, którą kryje śnieg.
Nie łatwo też omijać obwisłe konary;
Na ścieżkach niezliczonych skryta czyha śmierć,
Gdy padnie kto, wnet zwierz go pochwyci, lub konia —
I oto nikłe ciało już w powietrzu masz.
Częstokroć najdzielniejszy, uszedłszy jednemu,
Nadzieje się na mknący z innej strony róg.
Jeżelibym chciał wszystko, co tylko jest znane,
O zwierzu tym przytoczyć, powtórzyć, co wiem,
Nie byłoby zapewne końca moim słowom
I jakąż-by to księgę musiał pisać człek!
A przecież za niebaczne mogłyby uchodzić
Te łowy i zabójcze: — padł niejeden mąż!
Jeżeliby ich winy nie zmył sam ich sprawca,
Co imię, pełne chwały, dzierży po dziś dzień.

Do druku podał:
JÓZEF BIRKENMAJER.

KONKURS FOTOGRAFICZNY.

Ludzie bardzo młodzi żyją nadzieją przyszłości. Wiek męski, chociaż powinien radować się teraźniejszością, w dzisiejszych jednak czasach jest przysłowiowym okresem klęski.

Starość, jak zawsze, usiłuje zanurzyć się w orzeźwiających zdrojach przeszłości, młodości i również wylatuje myślą do wspomnień, jako jedynej otuchy, jedynej odżywki, która może być nietylko uczuciem przyjemności.

W życiu myśliwego granice tych okresów są tak nieuchwytne i tak różnorakie, iż nikt z nas nie byłby w możności ustalić a priori, — kiedy zmieni swą przynależność.

Zdawałoby się w dobie powodzeń i siły, że stan ten długo trwać będzie, i wtedy, gdy ten okres przeżywamy, rzadko zastanawiać się wypada nad tem, co nas oczekuje w przyszłości.

Wspomnienia dopiero przywołują do pamięci najpiękniejsze chwile z życia i z biegiem czasu coraz częściej zastępują teraźniejszość.

Wspomnieniami żyją wszyscy starcy, — ale nietylko oni, gdyż warunki współczesnego życia już młodym każą myśleć o dzieciństwie.

I dla tych znów — wspomnienia lepszej przeszłości są księgą, pisaną złotemi głoskami na stronach życia.

Słowo pisane chociażby najbardziej utalentowanem piórem nie może utrwalić tylu i takich szczegółów, któreby nam były pomocne w odnawianiu miłych we wspomnieniach przeżyć.

Malarstwo? Zapewne — w tej sztuce tkwi najwięcej jaźni autora, ale nie każdy i nie wszystko, co było dlań przyjemnem, może malować.

Pozostaje fotografja, której uprawianie nie wymaga ani specjalnych talentów, ani specjalnych, dłuższych przygotowań.

Wędrówki myśliwskie, wędrówki po puszczach, ostępach, błotach i zapadłych kniejach, po kładkach poleskich wśród mgieł porannych i po głębokim śniegu, po karpackich skarbnicach wrażeń i wileńskich rojstach pardwich — wszystko to, czego wspomnienie samo pobudzić może myśliwskie serce do żywszego tętna — zanotuje i przypomni w godzinach złych — aparat fotograficzny.

Dlatego więc konkurs fotografji łowieckiej powinien być świętem dla wszystkich myśliwych, bo wszystkich czeka smutny awans do starości, w której delektować się będą przesypywaniem starannie zebranych, drogocennych djamentów wspomnień.

JERZY DYLEWSKI.

BUŁGARJA I MY.

Bułgarja ongiś, jako kraj pokryty znaczną ilością przeważnie dziewiczych lasów, stanowiących świetne, naturalne ostoje zwierzyny, posiadała wielkie bogactwo i rozmaitość zwierzostanów i kwitło w niej wybitnie łowiectwo.

Po inwazji tureckiej najeźdźcy zabronili ludności oddawania się myślistwu, czyniąc jedynie wyjątek dla mieszkańców niektórych górskich terenów, którzy ustanowieni zostali jako dostawcy sokołów myśliwskich do Stambułu, a wskutek tego przyznano im również przywilej polowania.

Wpływ przeto władania Bułgarją przez Turków okazał się dla miejscowego łowiectwa wielce szkodliwy, bowiem zdane ono było najzupełniej na łaskę losu, kłusownictwa i narażone na nadmierny rozrost drapieżników, co wszystko razem doprowadziło zwłaszcza zwierzostany płowe, zajęcze i ptactwa do całkowitej dewastacji.

Po oswobodzeniu Bułgarji z władania tureckiego przez Rosję, cała ludność bułgarska odzyskała nanowo swe uprawnienia naturalne w dziedzinie myślistwa, któremu natychmiast oddała się z pasją, niewykorzystywaną przez wiele lat. To jednak stało się dla słabych zwierzostanów groźne. Wówczas, już w 1890 r. elita myśliwych zorganizowała w Sofji pierwsze towarzystwo łowieckie, którego przewodniemi celami stały się z jednej strony powstrzymanie wyniszczenia zwierzyny przez nieuregulowaną gospodarkę, kłusownictwo i nadmiar drapieżnych zwierząt i ptaków, z drugiej — działalność hodowlana i jej ochrona. Tępienie drapieżników skrzydlatych miało znaczenie jednakże nietylko w kierunku zabezpieczenia zwierzostanów łownych, lecz może silniej jeszcze broniło od wyniszczania przez nie drobniejszego ptactwa śpiewającego, leśnego i polnego, stanowiącego olbrzy-

*) Dwuwiersz ten, pominięty przez tłumacza, uzupełniony został przez wydawcę.

mią i najważniejszą może przeciwwagę plagi szkodliwych dla kultur i drzewostanów, oraz dla roślin rolniczych, owadów, czyniących w tym kraju niezmierne spustoszenia. I z niezwykłą wytrwałością wzięto się do systematycznej odbudowy dawnej łowieckiej świetności, a cała rzesza myśliwska reagowała na poczynania te nadzwyczaj dodatnio.

Pierwszy zjazd łowiecki odbył się w Sofji w 1898 r. i dyskutował nad zasadniczemi postulatami łowiectwa tego kraju, uchwalając szereg wytycznych organizacyjnych i hodowlanych. W zjeździe tym brało udział już 49 stowarzyszeń łowieckich, powstałych w ciągu pierwszych lat ośmiu.

Wspomnienie tych momentów w historji łowiectwa bułgarskiego podaje w dzienniku „Mir", wychodzącym w Sofji, p. M. M. Wlajkow, przedstawiciel towarzystwa łowieckiego „Dzik", ażeby uwydatnić postęp i zdobycze, jakie osiągnęło łowiectwo bułgarskie, a zilustrowane w zestawieniu cyfr i faktów, jakiemi na ogólnym zjeździe łowieckim w Warnie, odbytym w dniu 6-ym sierpnia b. r., mógł się ten kraj poszczycić.

W ciągu następnych bowiem 35-ciu lat do chwili obecnej powstało dalszych 85 stowarzyszeń łowieckich — dziś więc ogólna ich cyfra wynosi 134, liczących teraz 26,800 zorganizowanych i oficjalnie zarejestrowanych członków. Łączny kapitał, jakim dysponują te stowarzyszenia, wyraża się w sumie 8-miu miljonów lewów, nadto rozporządzają własnemi dobrami, których wartość sięga 16-stu miljonów lewów i inwentarzem wartości 1,4 miljona lewów. Ściśle zatem biorąc, majątek wszystkich zrzeszonych myśliwych Bułgarji wynosi po 950 lewów na głowę.

Zorganizowane towarzystwa bardzo wiele uczyniły podczas powyższego okresu czasu dla rozpowszechnienia zwierzyny użytkowej i jej ochrony, oraz w kierunku zmniejszenia plagi drapieżników, do dziś posiadających zbyt łatwe warunki bytowania. Dalej — pobudowały liczne pawilony myśliwskie, konieczne w warunkach wykonywania polowań w tym kraju; nadto — zorganizowały parki ochronne dla zwierzyny drobniejszej i rezerwaty dla zwierzyny grubej, pozatem uruchomiły wiele strzelnic i standów.

Między innemi podniesiono także wysoko organizację hodowli bażantów, oraz stworzono rodzaj farmy szkolnej dla przyszłych hodowców tego ptaka; tosamo zrobiono w odniesieniu do czerwonych kuropatw leśno - górskich.

Wreszcie myśliwi bułgarscy stworzyli kasę pomocy dla zbiedniałych i chorych kolegów, a także dla pokrywania kosztów pogrzebów zmarłych, niezamożnych członków.

To wszystko bułgarscy myśliwi uczynili d o b r o w o l n i e, ożywiani ideą podnoszenia wartości i znaczenia krajowego łowiectwa, uznanego za jedno ze źródeł naturalnego bogactwa ekonomicznego kraju, jednocześnie wnosząc do szeregów swych i szczepiąc nazewnątrz miłość do całej, wspaniałej przyrody swego kraju.

Tyle p. Wlajkow i prasa.

Bułgarskie społeczeństwo myśliwskie, jak widać z powyższego, zasługuje na pełne uznanie jego wysiłków i pracy twórczej, mało tego — na pochwałę całego świata łowieckiego.

Jeżeli porównamy obszar Bułgarji z obszarem Polski i stosunek liczebny tych dwóch narodów — dojdziemy do niezmiernie smutnych i przykrych wniosków pod naszym własnym adresem. Bowiem naturalnych bogactw naszego kraju w dziedzinie łowiectwa i możności ich rozszerzenia i wykorzystania ekonomicznie nikt nie może zaprzeczyć.

Czemu więc Bułgarja mogła się zdobyć na tak zdecydowane kroki i na tak wybitne postawienie na wysokim poziomie planu organizacyjnego i gospodarczego w łowiectwie? Jakąż inną siłą, prócz zrozumienia korzyści własnych i właściwej oceny ich wartości, potrafiła zrzeszyć blisko 27,000 myśliwych, stojących dziś na straży produkowanych planowo i naturalnie rozwijających się bogactw w zwierzostanach swego kraju, gdy my — kraj nierównie większy i bogatszy — liczymy ich dotąd zaledwie kilka tysięcy?

Niestety, powiedzieć sobie musimy, że nasza dotychczasowa organizacja łowiectwa w odrodzonej ojczyźnie napotkała wśród szeregów uprawnionych do wykonywania myślistwa na przeszkody, leżące wyłącznie w ich lekkomyślności i w lekceważeniu skarbów materjalnych i siły moralnej, w lenistwie i ospałości mózgów i ducha, w nierozbudzeniu indywidualnem prawdziwej kultury łowieckiej, od której blisko już bardzo do szlachetnego i owocnego współzawodnictwa w wyścigu narodów na wielkiem polu możliwości zdobyczy ekonomicznych i w poszanowaniu ogólnego, narodowego dobra.

Nasze społeczeństwo myśliwskie wolało dotąd spać.

Na szczęście wśród nielicznych tysięcy naszych myśliwych, stojących jako tako na wysokości zrozumienia swego powołania atawistycznej pasji przez uszlachetnienie jej przyjęciem systemu i programu organizacji i gospodarki, znajdują się takie jednostki, które po latach niezmordowanej, choć zawodzonej energji i wytrwałości, po latach nadziei i zwątpień, nie dają za wygranę i przygotowują nowe sposoby na naszą niekarną i opieszałą drużynę myśliwską, na naszych „dzikich" i półdzikich, nie patrzących dalej, niż koniec własnego nosa, a zdemoralizowanych możnością spożywania owoców cudzej pracy.

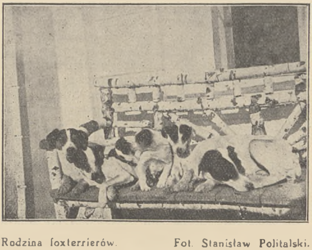
Jeżeli te sposoby wyrażą się w przymusie organizacyjnym, tem gorzej dla tych zmuszonych, choć tem lepiej stanie się dla zlekceważonej i zaniedbanej przez nich sprawy.

Tem przykrzej jednak przyznawać się do błędów własnych, wśród ogółu naszych myśliwych dominujących, gdy obok tego zdobyliśmy się przecież na prawo łowieckie tak ujęte, jakiego nie posiadają dotychczas i zazdroszczą nam myśliwi innych narodów.

Jeśli mi kto powie, że myśliwi bułgarscy dla dojścia do swego dzisiejszego stanu posiadania w łowiectwie zużyli przeszło 40 lat czasu, gdy my budujemy je dopiero 15 — odpowiem mu przecież, że tradycje naszego narodu w każdej dziedzinie są jednakże o wiele dawniejsze, głębsze i potężniejsze, nie mówiąc o cyfrach ludności i obszarach ziemi.

A zatem?... Uderzmy się w pierś i, gdy przyjdzie chwila przewrotu w organizacji naszego łowiectwa — a widzimy to dawno, że wywołać ją trzeba koniecznie — stańmy do wspólnej pracy nie jak niewolnicy, spełniający swój wyrobek, lecz jak prawdziwi myśliwi, w poczuciu własnej kultury i siły, którym na tę siłę otwarto właśnie oczy.

WŁADYSŁAW ZABIEŁŁO.



Rodzina foxterrierów. Fot. Stanisław Politalski.

Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

DELEGACI POWIATOWI.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich zatwierdził następujące kandydatury na delegatów powiatowych Związku:

w województwie kieleckiem pp.:

Jerzy Bąkowski, p. Opoczno m. Kraśnica — na powiat **Opoczno.**

w województwie lubelskiem pp.:

Franciszek Łukowski, Piława, Żelazna — na powiat Garwolin.

Józef Sklenarski, Biała Podlaska, Grabarka — na powiat Biała Podl.

w województwie pomorskiem pp.:

Jan Bolesław Gajdus, Puck, starostwo — na powiat morski. Lista ogłoszona po raz trzeci.

Ze sprawozdań delegatów powiatowych

Z POWIATU MIĘDZYCHÓD.

(x.) W powiecie Międzychód (woj. poznańskie) nie istnieje żadne stowarzyszenie myśliwskie.

Kart łowieckich w roku 1932 wydano 93. Osoby, otrzymujące karty łowieckie, należą przeważnie do Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

Powiat Międzychód pokryty jest całkowicie obwodami łowieckiemi (własnemi i wspólnemi).

Teren powiatu jest różnorodny, stan zwierzyny naogół poprawia się ostatnio znacznie.

Stan sarn jest bardzo dobry, daniele zaczynają się pokazywać, stan drobnej zwierzyny przedstawia się słabo, szczególnie źle było w roku ubiegłym z zającami, obecnie jednak stan ich znacznie się polepszył.

Z uznaniem podkreślić należy gorliwość straży leśno - łowieckiej w walce z kłusownictwem.

Kary administracyjne, a nawet sądowe, są jednak zbyt niskie i wcale nie zapobiegają szerzeniu się kłusownictwa.

Dużo więc jeszcze jest do zrobienia na terenie powiatu Międzychód.

KONSTANTY CHŁAPOWSKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Międzychód.

Z POWIATU MOGILNO.

(x.) W powiecie Mogilno (woj. poznańskie) nie istnieje żadne stowarzyszenie łowieckie. Ziemianie i personel leśny — należą przeważnie do Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

Jako delegat Związku, pozostaję w ścisłym kontakcie ze starostwem, które liczy się z moją opinją w sprawach łowieckich.

W ciągu roku 1932 starostwo odebrało karty łowieckie kilkunastu osobom.

Powiat Mogilno pokryty jest obwodami łowieckiemi w znacznej części. Akcja tworzenia obwodów łowieckich jest prowadzona dość intensywnie.

Niewielką część powiatu zajmują lasy państwowe, w których spotyka się sarny w większych stadach. W niektórych majątkach pojawiają się rzadko niewielkie stada sarn polnych. Stan zajęcy jest w powiecie naogół średni, w majątkach zaś — dobry. Bażanty hodowane są w poszczególnych majątkach, przyczem stan ich z roku na rok powiększa się wydatnie.

Dzierżawcy polowania w obwodach łowieckich wspólnych (gminnych) najmniej dbają o zwierzynę, wybijając, co się tylko pod strzelbę nawinie. Należałoby sprawę tę unormować w nowelizacji prawa łowieckiego.

Kłusownictwo karane jest zbyt łagodnie, szczególnie sądy wymierzają bardzo niskie kary, co tylko rozzuchwala, zamiast ukrócić przestępstwa.

KAZIMIERZ LISZKOWSKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Mogilno.

Z POWIATU CHODZIEŻ.

Na terenie powiatu Chodzież (woj. poznańskie) niema żadnych stowarzyszeń łowieckich. Czynię starania w celu założenia koła naszego Związku, starania te jednak natrafiają na trudności, gdyż dotychczas większość myśliwych powiatu jest narodowości niemieckiej, nie mówiącej po polsku.

Spis osób, posiadających karty łowieckie w powiecie, posiadam. Przy wydawaniu kart łowieckich i pozwoleń na broń myśliwską starostwo zawsze zasięga mojej opinji. W kilkunastu wypadkach odebrano karty łowieckie na skutek mojej interwencji. W roku ubiegłym, t. j. w czasie od 1 marca 1932 r. do 28 lutego 1933 r. wydano 89 kart łowieckich, a odnowiono 7. Od 1 marca r. b. do dnia dzisiejszego wydano 17 kart łowieckich. Osoby, otrzymujące karty łowieckie, nie są przeważnie członkami żadnych stowarzyszeń.

Cały powiat jest pokryty siecią obwodów łowieckich własnych i wspólnych. Spis tych obwodów posiadam. Na terenie powiatu niema powierzchni, nie należącej do jakiegoś obwodu łowieckiego.

Teren powiatu falisty, przedzielony doliną Noteci, o różnych glebach polodowcowych, odpowiada specjalnie hodowli zwierzyny łownej. Toteż na terenie powiatu rozmnażają się pomyślnie wszelkie gatunki zwierzyny łownej w granicach jej naturalnych zasięgów, jakoteż daniel i królik. Dokarmianie zwierzyny, sadzenie specjalnych roślin w celu pożywienia, jak i remiz, stoją na odpowiednim poziomie. Zwierzostan z wyjątkiem kuropatw, zajęcy i królików podniósł się jakościowo i ilościowo nadzwyczajnie. Chorób zwierzyny, budzących obawy, niema.

Jedynym środkiem podniesienia zwierzostanu jest nowelizacja ustawy łowieckiej.

Wypadki kłusownictwa i wnykarstwa są sporadyczne, sidlarstwo zupełnie nie jest uprawiane. Przewinienia te są karane bardzo surowo.

INŻ. STANISŁAW WOSZCZYŃSKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Chodzież.



W południowej przerwie. Fot. K. Latterman.

Z POWIATU ŚRODA.

(x.) Urzędowy spis zwierzyny łownej w powiecie Środa (woj. poznańskie), sporządzony w maju r. b., wykazywał:

Jelenie: byków 40, łań 160, razem sztuk 200, stosunek 1:4;
danieli: byków 40, łań 150, razem sztuk 190, stosunek 1 : 3¾;
sarn: kozłów 456, kóz 1352, razem sztuk 1808, stosunek 1 : 3;
dzików: 260.

Ilość bażantów można przyjąć mniej więcej 12.000 — 13.000 sztuk.

Stan zajęcy jest naogół słaby: w niektórych okolicach 1 zając przypada wprawdzie na 1½ ha, ale są okolice, w których trzeba liczyć 1 zająca na 250 ha; przeciętnie 1 zając przypada na 10 ha.

Stan kuropatw, który był bardzo słaby, w ostatnich latach znacznie się poprawił i obecnie wynosi plus minus: 1 para kuropatw na 8 ha.

Króliki w powiecie rozmnożyły się licznie.

Z innej zwierzyny ciekawszej spotyka się u nas wydry, borsuki, czaple siwe. Cietrzewie wywędrowały z naszych stron zupełnie.

Obwody łowieckie pokryły cały niemal powiat średzki.

Kłusownictwo i wnykarstwo zdarza się jeszcze w pewnych okolicach powiatu; przestępcy jednak są przez sądy karani bardzo łagodnie.

Lasów państwowych w powiecie naszym niema.

FR. J. UNRUG,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Środa.

Z POWIATU CHOJNICE.

(x.) Na terenie powiatu chojnickiego (woj. pomorskie) istnieją trzy stowarzyszenia. Zachodnio - Pomorski Klub Myśliwski należy do Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, pozostałe dwa stowarzyszenia do Związku nie należą.

Kart łowieckich (trzyletnich) starostwo wydało w roku bieżącym 459. Z posiadanego przezemnie spisu osób, którym karty łowieckie zostały wydane, wynika, że zaledwie około 80 z nich należy do stowarzyszeń.

Wszystkie tereny w powiecie zarejestrowane są, jako obwody łowieckie. Istnieje 86 obwodów łowieckich wspólnych o obszarze około 74.000 ha, oraz 84 obwody własne o obszarze około 22.000 ha. Prócz tego część powiatu obejmują lasy państwowe.

Specjalnych hodowli zwierzyny w powiecie niema. Teren powiatu jest lesisty. Większa część powiatu — to piaski. W lasach państwowych jest dość dużo jeleni, które żerują na przyległych terenach prywatnych.

Naogół poziom zwierzostanu w stosunku do roku ubiegłego jest lepszy.

Zarówno policja, jak i prywatna straż łowiecka prowadzą intensywną walkę z kłusownictwem. Starostwo chojnickie ukarało w roku ubiegłym 50 kłusowników grzywną w wysokości od zł. 10 do zł. 100.

Dyrekcja lasów państwowych dotychczas nie wydzierżawiła żadnych terenów, sprzedaje tylko odstrzał jeleni, kozłów i głuszców. Stawki odstrzałowe są jednak bardzo wysokie, niezawsze więc preliminowana ilość zwierzyny zostanie odstrzelona.

ALOJZY PRUSZAK,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Chojnice.

Z POWIATU GRUDZIĄDZ.

Na terenie powiatu grudziądzkiego (woj. pomorskie) działają: Grudziądzki Klub Myśliwski i Kółko Myśliwskie Rogóźnowieś (statut tego Kółka został przez sąd zarejestrowany, władze administracyjne zaś odmówiły rejestracji).

Nie posiadam spisu osób, otrzymujących karty łowieckie. Starostwo nie zasięga opinji o petentach od delegatów. Starostwo wydało 78 kart łowieckich w r. 1932, 12 kart w r. 1933, przeważnie na okres 3 letni. Ogółem wydano kart łowieckich od czasu wejścia w życie ustawy łowieckiej — 632. Niewiele osób, posiadających karty łowieckie, jest członkami stowarzyszeń.

Nie posiadam spisu obwodów łowieckich. Około 90% powierzchni powiatu jest pokryte siecią obwodów łowieckich, na pozostałej zaś części powiatu obowiązują przeważnie stare kontrakty dzierżawne.

Teren powiatu pokryty jest dużemi i małemi kompleksami lasów państwowych i prywatnych, następnie zalesionemi parowami (wąwozami) gęsto podszytemi leszczyną. Dużo wody, gleba dobra. Wogóle teren doskonały dla zwierzyny. Zwierzyna łowna: jelenie (około 120 sztuk) i dziki przebywają w lasach państwowych, sarny w całym powiecie (w lasach, polach i parowach) stan b. dobry. Daniele (ca. 50 sztuk) w części lasów państwowych i prywatnych. Prócz tego jest hodowla danieli w ogrodzonym lesie. Zające, kuropatwy — średni stan. Na polowaniach w kotły pada średnio około 10 zajęcy na 100 ha. Bażantów w dzikim stanie jest mało, przeważnie hodują je właściciele łowisk. Dzikich kaczek sporo. Zwierzostan w stosunku do lat poprzednich poprawił się znacznie. Chorób zwierzyny o charakterze epidemicznym niema.

Kłusownictwo w naszym powiecie jest, na szczęście, mało rozpowszechnione.

EMILJAN DĘBSKI,
Delegat P. Z. S. Ł. na pow. Grudziądz.

OBOWIĄZKIEM DELEGATÓW POWIATOWYCH JEST PRENUMEROWANIE „ŁOWCA POLSKIEGO", URZĘDOWEGO ORGANU POLSKIEGO ZWIĄZKU STOW. ŁOWIECKICH.

JESIENNE PRÓBY POLOWE.

Z TOWARZYSTWA HODOWLI PSÓW MYŚLIWSKICH.

Towarzystwo Hodowli psów myśliwskich w Warszawie urządza w dniu 17 września r. b. jesienne próby polowe dla wyżłów użytkowych.

Próby odbędą się na terenach dóbr Wilanów; początek o godz. 8-mej rano.

Zapisy psów do prób powyższych uskutecznić należy do dnia 9 b. m., w lokalu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich Warszawa, Nowy Świat Nr. 35, tel. 607-98. Cena zapisu zł. 10.— od każdego psa.

REGULAMIN
prób polowych dla wyżłów użytkowych.
Ogólne zasady.

1. Przedmiotem prób polowych jest wyróżnienie wśród konkurentów najbardziej uzdolnionych pod względem wrodzonych zalet i tresury, przystosowanej do użytkowania na polowaniu.
2. Wypróbowanie psów przeprowadza się osobno dla wyżłów angielskich i kontynentalnych; konkursy dla wyżłów niemieckich ras mogą być urządzane z zastosowaniem wymagań Deutsche Vorstehund Verein.
3. Próbowanie psów w zasadzie powinno się odbywać pod wiatr z zachowaniem warunków i wymagań, stosowanych przez myśliwego na polowaniu. Po wystawieniu zwierzyny przez psa powinna być zabita zwierzyna conajmniej jeden raz w celu zbadania aportu.
4. W próbach polowych mogą brać udział wyżły kompletnie gotowe do polowania, niezależnie od wieku.
5. Psy, nie posiadające rodowodów, widocznie chore, a także grzejące się suki nie mogą brać udziału w konkursach.
6. Próbowanie i ocena psów przeprowadza się na podstawie ich pracy w pojedynkę.
7. Próbowanie psów dochodzi do skutku niezależnie od stanu pogody. W wyjątkowych wypadkach konkursy mogą być odroczone na zasadzie decyzji sędziów.

8. O wynikach prób decyduje komisja sędziowska, składająca się conajmniej z 3-ch członków, zaproszonych przez Zarząd Klubu.
9. Decyzja sędziów zapada większością głosów i jest ostateczna.
10. Osoby, zdyskwalifikowane przez którekolwiek stowarzyszenie kynologiczne, nie mogą osobiście prowadzić psów na próbach, lub przekazywać swoje psy do prowadzenia komu innemu.

Organizacja.

11. O czasie i miejscu konkursów, oraz o warunkach zgłaszania i zapisu psów na próby, Zarząd Towarzystwa ogłasza conajmniej na miesiąc przed terminem wyznaczonych konkursów. Psy, zgłoszone po zamknięciu zapisu, nie mogą brać udziału w konkursach.
12. Wyznaczenie kolejności pracy psów ustala się w drodze losowania po zamknięciu listy uczestników. Po ukończeniu próby w pierwszym turze dalsze próbowanie psów odbywa się w kolejności według uznania sędziów.
13. Wykaz miejsca na oznaczonym terenie, kierunek pracy psów i czas trwania konkursów zależy od uznania sędziów.
14. Po zawezwaniu psa do startu i zajęciu wskazanego miejsca daje się możność menerowi przygotowania psa do pracy.
15. Rozpoczęcie i ukończenie pracy psa następuje na rozkaz sędziów według wyraźnego sygnału. Żadne omyłki, zrobione przez psa lub ich menerów przed wydaniem sygnału na rozpoczęcie, lub po sygnale na ukończenie, nie mogą mieć wpływu na ocenę sędziów.
16. Psy, niedostarczone na start w ciągu 15 minut po zawezwaniu przez sędziów, tracą prawo do współzawodnictwa w konkursach.
17. W czasie próbowania psów każdy mener powinien prowadzić swego psa w takiej odległości, żeby ułatwić obserwację jego pracy.
18. Zachowanie się każdego psa po strzale powinno być sprawdzone w pierwszym turze, po wystawieniu zwierzyny.
19. Zdolność każdego psa do aportowania powinna być stwierdzona w czasie konkursów. W tym celu po dokonanem przez psa wystawieniu i doprowadzeniu do zwierzyny powinna być zabita conajmniej jedna sztuka.

Ocena pracy psów.

20. Ocenę pracy psów pozostawia się dowolnemu uznaniu sędziów i przeprowadza się w sposób przez nich wybrany.
21. Zadaniem sędziów na próbach polowych jest wyróżnienie najlepszych psów wśród konkurentów pod względem wydajności ich pracy i tresury, przystosowanej do wykorzystania zdolności psa na polowaniu.
22. Przy ocenie wydajności pracy psów decydujące znaczenie ma przedewszystkiem stopień posiadanych przez nie wrodzonych zalet, ujawnionych w czasie konkursów.
23. Wychodząc z założenia, że w czasie polowania nie może być zgubionej zwierzyny, aportowanie przez psa zabitej zwierzyny jest bezwzględnym warunkiem do wyróżnienia psa na próbach polowych.
24. Do cech pożądanych powinny być zaliczone zdolności psa do anonsu. Brak anonsu nie powoduje dyskwalifikacji psa na próbach polowych.
25. Umiejętność tresury powinna być rozpatrywana pod względem prawidłowego ułożenia psa w polu i doprowadzenia go do bezwzględnego posłuszeństwa w czasie konkursów.

Nagrodzenie psów.

26. Na podstawie wyników prób polowych wyróżnione psy otrzymują dyplomy Towarzystwa, potwierdzające zdobycie przez nie jednej z następujących nagród: I, II, III stopnia, oraz listów pochwalnych.
27. Przy niskim poziomie pracy psów ilość przewidzianych nagród może być zmniejszona przez sędziów z obniżeniem nagrody o jeden stopień. Natomiast przy znacznej ilości wyróżnionych psów ilość przewidzianych nagród może być powiększona przez wydanie nagrody IV lub V stopnia.
28. W wypadkach równości szans i trudności ustalenia przewagi konkurentów jedna z nagród może być podzielona pomiędzy dwa psy.

Championat.

29. Pies, który otrzymał I nagrodę, o ile wykaże wyjątkowe zdolności, może otrzymać według uznania sędziów dodatkowo „Certifikat Polowy na Championat" (C. P. C.). Zdobycie na próbach trzech „Certifikatów na Championat" nadaje automatycznie psu tytuł „Championa Polowego" pod warunkiem otrzymania przez niego jakiejkolwiek nagrody na wystawie psów w klasie otwartej.

Specjalne nagrody.

30. Pieniężne i specjalne nagrody dla właścicieli i hodowców lub treserów psów Zarząd Towarzystwa przekazuje do dyspozycji sędziów i ogłasza w programie prób o warunkach ich przeznaczenia.



8-mies. „Guerra" wystawia. Fot. K. Kamieński.

Z POMORSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

POKAZ I KONKURS PSÓW MYŚLIWSKICH NA POMORZU.

Pomorskie Towarzystwo Łowieckie (Toruń, Sienkiewicza 10) od początku swojego istnienia zwraca szczególną uwagę na hodowlę i tresurę psa myśliwskiego. Towarzystwo, organizując lub współdziałając przy urządzaniu czterech ostatnich konkursów wyżłów na Pomorzu, doszło do przekonania, że konieczną jest dla dobra sprawy dalsza wytrwała praca w tej dziedzinie.

W dniach 6 i 7 września 1933 r. organizuje Pomorskie Towarzystwo Łowieckie w Klosnowie pokaz i konkurs wyżłów. Starając się udostępnić udział psom, wykazującym nawet bardzo wielkie braki w tresurze, ustalono, że osobną częścią konkursu będzie pokaz psów, które ocenione będą celem selekcji hodowlanej przedewszystkiem z wyglądu zewnętrznego.

Psy te będą mogły wziąć udział w konkursie, obejmującym wszystkie działy pracy przewidziane dla wyżłów dowodnych, albo w konkursie dla psów młodych o zredukowanym programie.

Jako nagrody przeznaczono: dyplomy na medale P. I. R. i inne, nagrody pieniężne i cenne podręczniki z zakresu hodowli i tresury psa myśliwskiego.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela wiceprezes Pomorskiego Towarzystwa Łowieckiego, p. dr. Jan Łukowicz, Chojnice, Dworcowa 41.

Z WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH.

Wielkopolski Związek Myśliwych w Poznaniu urządza w r. b., w pierwszej połowie września, konkurs psów dowodnych i tropowych.

Bliższe informacje ukażą się w następnym numerze „Łowca Polskiego".

UWAGA NA BOCIANY!

Wiemy o tem dobrze, że bociany lecą na zimę do Afryki. Lecą one tam dwiema drogami, zależnie od tego, czy miejsca ich gniazdowania leżą na wschód czy zachód od rzeki Wezery. Mianowicie bociany, gniazdujące na wschód od Wezery lecą tak zwaną drogą południowo - wschodnią. Z północnej, środkowej i wschodniej Europy prowadzi ona przez Węgry, półwysep Bałkański i Azię mniejszą do Afryki. Zaś bociany, gnieżdżące się na zachód od Wezery, lecą drogą południowo-zachodnią, która prowadzi przez Francję, Hiszpanję i północno-zachodnią Afrykę. Te dwie drogi spotykają się następnie w Afryce południowej.

W jaki sposób bociany odnajdują drogę w czasie swych dalekich wędrówek? Czy prowadzą stare ptaki, które już uprzednio odbyły wielokrotnie tę wędrówkę, czy też wszystkie ptaki, zarówno stare, jak i młode kierują się w czasie podróży poprostu instynktem? Zagadnienie to chce rozstrzygnąć Stacja Ornitologiczna w Rossitten przy pomocy eksperymentu.

Oto stacja w Rossitten jest obecnie w posiadaniu 92 bocianów, wybranych z gniazd zamłodu. Trzymane w niewoli, są one już zupełnie wyrosłe i zdolne do odlotu. 12 września, gdy wszystkie stare bociany już odlecą, zostaną wypuszczone na swobodę bociany z Rossitten. Niezależnie od tego przewieziono z Prus Wschodnich do Essen nad Renem (a więc do części Europy, leżącej na zachód od Wezery) 155 takich samych młodych bocianów. Będą one wypuszczone na swobodę również 12 września. Naturalnie wszystkie te bociany zostaną zaobrączkowane, prócz tego zaś na spodzie ciała będą poznaczone jaskrawą barwą. Po tych barwnych plamach będzie je można rozpoznać nawet wysoko w locie.

Szczególniej ciekawem będzie wyjaśnienie, jaką drogą polecą bociany, wypuszczone w Essen? Czy tą, którą lecą bociany zachodnio - europejskie, czy też tą, którą leciałyby, gdyby je pozostawiono w spokoju w kraju rodzinnym?

By otrzymać odpowiedź na to pytanie, koniecznem jest zebranie jaknajliczniejszych informacyj. Jeśli więc ktoś zaobserwuje te malowane bociany, winien możliwie najprędzej zawiadomić o tem Stację Badania Wędrówek Ptaków (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26-28). W liście należy naturalnie podać datę obserwacji oraz miejsce (również nazwę gminy i powiatu), w którem bociany były obserwowane. Bardzo ważnem jest zaobserwowanie kierunku lotu. Prócz tego, pożądanem jest, by, począwszy od 12 września, myśliwi strzelali każdego zauważonego bociana. Zdjęte z nóg obrączki należy przesyłać pod wyżej wskazanym adresem. Stacja polska przekaże otrzymane wiadomości stacji w Rossitten.

JANUSZ DOMANIEWSKI

KŁUSOWNICTWO.

(Ż.) W N-rze 39 „Łowca Polskiego" z dn. 24.IX ub. r., podana była krótka wiadomość o zbrodni, dokonanej na osobie Piotra Gogacza, gajowego lasów państwowych w leśnictwie Miodne (nadl. Garbatka).

Silnie podejrzany o morderstwo znany kłusownik, Marcin Wziątek, gospodarz wsi Linów, gm. Susko-Wola (pow. Kozienice) został po dokonaniu zbrodni zatrzymany i osadzony w więzieniu. W toku dochodzeń ustalono, że i syn aresztowanego, Jan Wziątek, również jest zamieszany w tę sprawę, wobec czego został on także osadzony w więzieniu.

W dniu 22 czerwca r. b. sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Radomiu i podczas przewodu sądowego ustalono, że zbrodni dokonał właściwie z namowy Wziątka syn jego, 21-letni Jan Wziątek.

Obaj Wziątkowie, działając wspólnie, jako ścigani przez gajowego Gogacza leśni defraudanci i kłusownicy, zaprzysięgli zemstę i w zamiarze zabicia Gogacza dali do niego z pojedynki kapiszonówki strzał, przyczem nabój ugodził Gogacza w plecy na wysokości łopatki, przebijając 5-te żebro od dołu, niszcząc tętnicę i wywołując krwotok do prawej jamy opłucnej, a to spowodowało natychmiastową śmierć. W tym czasie i miejscu — godząc się z możliwością zabójstwa towarzyszącego Gogaczowi woźnicy, Antoniego Denkiewicza, znajdującego się na wozie obok Gogacza — dali drugi strzał w kierunku Denkiewicza, mniemając, że to jest Gogacz, lecz z przyczyn od nich niezależnych zabójstwa Denkiewicza nie dokonali, gdyż wystrzelony nabój trafił go w klatkę piersiową, powodując 17 płytkich jednak ran postrzałowych, oraz jedną ranę głowy, z czego po paru tygodniach został on wyleczony.

Sąd, uznając Jana Wziątka winnym obydwu zarzucanych mu przestępstw, zaś oskarżonego Marcina Wziątka, nie biorącego bezpośredniego udziału w zabójstwie, winnym podżegania syna swego do zabójstwa tak Gogacza, jak i do usiłowania zabójstwa Denkiewicza, skazał Jana Wziątka na dwanaście lat więzienia, oraz utratę praw na lat dziesięć, zaś Marcina Wziątka, za podżeganie do zbrodni — na piętnaście lat więzienia, oraz utratę praw na lat dziesięć.

Epilog tej potwornej zbrodni powinien stać się przestrogą dla tych wszystkich „mścicieli", którzy zamierzają w analogiczny, zwyrodniały sposób przeprowadzać osobiste porachunki ze strażą leśną, gorliwie pełniącą swe obowiązki.

WŁAŚCICIELE ŁOWISK! UBEZPIECZAJCIE SWOJĄ STRAŻ ŁOWIECKĄ NA WYPADEK ŚMIERCI LUB KALECTWA W WALCE Z KŁUSOWNICTWEM — JEST TO WASZYM KARDYNALNYM OBOWIĄZKIEM.

(—jb—) Życie codzienne, nietylko u nas, w Polsce, ale i zagranicą, wykazało, że jedynym skutecznym środkiem walki z niecnym procederem kłusowniczym jest surowy wymiar kar.

Prawodawstwo np. niemieckie ściga przestępstwa łowieckie z całą bezwzględnością.

Ostatnio zdarzył się na Śląsku Opolskim, niedaleko naszej granicy wypadek schwytania kłusownika. W lasach księcia Hohenlohego ujęto niejakiego Ezechiela Weindisza ze wsi Grabówki pow. kozielskiego (Śląsk Opolski), który przyszedł do lasu z fuzją i siekierą. Dokonana w domu Weindisza rewizja ujawniła tam sporą ilość mięsa zajęczego i cały worek skór.

Kłusownika postawiono przed sądem ławniczym w Raciborzu, który skazał go na 9 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Tak wysoka kara będzie niewątpliwie przestrogą nietylko dla skazanego, ale napewno i dla tych, którzy zamierzali pójść w jego ślady.

Przykład surowości niemieckiego sądu ławniczego w wymiarze kar za przestępstwa łowieckie — godny jest naśladowania.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

(—jb—) W „Ekspresie wileńskim" z dn. 16 sierpnia r. b. znajdujemy artykuł, omawiający zwierzostan Wileńszczyzny.

Na wstępie redakcja wspomnianego dziennika zaznacza, że zwierzostan Wileńszczyzny w ostatnich czasach znacznie się poprawił. Zwłaszcza bogata jest liczba głuszców, których najwięcej obecnie być ma w okolicy Oran, Podbrodzia, w puszczy Bakszlańskiej i Rudnickiej *).

Ilość łosi w puszczy Rudnickiej obliczają obecnie na trzydzieści sztuk. (Stąd to niedawno wysłano kilkodniowe łosiątko do ogrodu zoologicznego w Warszawie; przez pierwszy dzień niewoli było ono dzikie i lękliwe, następnego dnia jednak oswoiło się ze swym losem i chętnie już piło mleko z butelki).

Powiększył się także stan sarn, których w samej puszczy Nalibockiej znajduje się około 250 sztuk.

Tegoroczny urodzaj jagód wpłynął na wzrost liczby trzymających się tu cietrzewi. Są one w roku bieżącym duże i tłuste.

Stan zajęcy jest bardzo liczny, polowanie więc na zające zapowiada się dobrze.

Wilki już obecnie dają się we znaki, porywając owce ze stad.

Znacznie mniej jest w tym roku dzików, zwłaszcza w nadleśnictwie mostowskiem puszczy Bakszlańskiej, gdzie przetrzebiła je nieznana jakaś choroba.

*) W artykule tym nie wspomniano o eldorado głuszców w dobrach Woropajewskich *(Przyp. red.)*.

(*—jb—*). **„Łowiec"**, organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, rok 55, Nr. 15—16, Lwów, 1 sierpnia 1933 r. Redaktor Albert Mniszek.

Podwójny numer „Łowca" lwowskiego obejmuje 24 strony druku.

Na wstępie numeru znajdujemy przyczynki do pracy „Jan Sobieski, jako myśliwy" — dr. Witolda Ziembickiego p. t.. „Sobiesciana". Źródłowa praca jest niejako dalszym ciągiem pięknego odczytu dr. Witolda Ziembickiego o królu Janie III. jako myśliwym, wygłoszonego przed siedmiu laty, na obchodzie 50-letniego jubileuszu M. T. Ł.

W roku bieżącym przypada 250 rocznica zwycięstwa pod Wiedniem, rozpoczęcie więc druku nader ciekawych i szerszemu ogółowi nieznanych wiadomości z życia wielkiego króla jest głęboko uzasadnione.

Ciekawy i wartościowy artykuł hodowlany wyszedł z pod pióra Bogumiła Magdzińskiego, „Pseudotuberkuloza u zajęcy". Znajdujemy tu opis tej choroby, okoliczności, w jakich ona występuje, oraz wskazówki hodowlane i sposób, w jaki chorobie tej należy zapobiegać.

W odcinku literackim ogłoszono nowelę myśliwską Tytusa Karpowicza p. t.: „Coś z serca".

Dalej następują: wiersz p. t.: „Rozejm wśród posuchy", wyjęty z „Drugiej księgi dżungli" i przełożony przez prof. Józefa Birkenmajera; szkic Władysława Gackiego, „Rybacy-wędkarze" z cyklu „Myśliwy i rybak"; dalszy ciąg historji Lisowickiego Towarzystwa Łowieckiego w Bolechowie w opracowaniu red. Alberta Mniszka; nowela „Między myśliwymi" — Tadeusza Łady.

Wspomnienie Artura Gretschela „Zasiadka przy ścierwie" jest jednocześnie wskazówką, jak polować należy na drapieżniki.

Znajdujemy dalej dokończenie przekładu Wł. Karnkowskiego „Szarek" J. Houbalka, artykuł J. Drohojowskiego p. t.: „Kula higieniczna", przegląd nowych wydawnictw, komunikaty Conseil International de la Chasse, oraz sprawozdania z dwóch posiedzeń wydziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Stwierdzić trzeba, że treść podwójnego numeru „Łowca" jest bardzo bogata; przeważa w niej dział literacki, co jednak nie ujmuje wartości numeru. Brak tylko fotografij z życia myśliwskiego, które zastąpiono pięknemi zresztą winietkami.

(*—jb.—*). **„Trąbki myśliwskie"**, dodatek do „Słowa" wileńskiego, organ Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich, Wilno, czerwiec — lipiec 1933 r., pod redakcją Michała K. Pawlikowskiego.

Treść podwójnego numeru „Trąbek", obejmującego, jak zwykle 4 strony druku, jest następująca:

„Prawo i życie łowieckie", artykuł podpisany kryptonimem M. K. P., „Z Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich" — sprawozdanie z walnego zgromadzenia T. Ł. Z. W., wspomnienie pośmiertne o ś. p. Stefanie Roszkiewiczu, artykuły: „Budżet państwowy a łowiectwo", „Prawodawstwo łowieckie", „W sprawie dzikich kaczek" L. Pac - Pomarnackiego.

W odcinku — feljeton, lub, jak chce redakcja, „zamiast feljetonu" — artykuł „O dobre obyczaje łowieckie" — pióra M. K. Pawlikowskiego.

Nadto znajdujemy w numerze tym „Skrzynkę pocztową", „Kronikę myśliwską" i „Z literatury łowieckiej" — recenzję o książce St. Dzikowskiego „Egzotyczna Polska" z r. 1931.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI

We wrześniu polować wolno:

a) przez cały miesiąc na:

sarny - kozły (z wyjątkiem województw pomorskiego i poznańskiego), dziki, cietrzewie - koguty, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, oraz wszelkie ptaki krukowate i drapieżne;

b) od 16 września — jelenie - byki i daniele - byki.

c) na terenie województw: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego do 15 września wolno strzelać cietrzewie kury.

Nadto we wrześniu wolno strzelać zwierzynę, na którą polowanie, w myśl art. 50 prawa łowieckiego, dozwolone jest przez cały rok, a mianowicie: wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), gronostaje, łasice i króliki. (*—jb.—*).

SPROSTOWANIE.

Na str. 286 „Łow. Pol." w Nr. 24 r. b., w sprawozdaniu delegata P. Z. S. Ł. powiatu obornickiego, wkradł się błąd drukarski. Nazwisko autora sprawozdania jest: **inż. Leon Martyniec** (a nie Matryniec).

Na str. 288 w sprawozdaniu Kółka Myśliwskiego w Pionkach błędnie wydrukowano w wierszu 20-ym od dołu: „karopatew" zamiast **kuropatw.**

ZAMAWIAJCIE „KALENDARZ MYŚLIWSKI" NA 1934 R.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Gryminski, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY: Jerzy Dylewski, Walenty Garczyński i Władysław Zabiełło.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082 **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

ODSTRZAŁ JELENI KARPACKICH

sprzedaje **Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie** z Nadleśnictw Państwowych: Polanica, Sołotwina Mizuńska, Ilemnia, Suchodół, Jasień, Jaremcze, Jabłonica, Worochta, Szeszory, Starzawa po **400 zł** oraz Hryniawa i Jawornik po **250 zł.**

Ceny rozumieć należy za 1 sztukę 10-taka, a za każdą następną parę odnóg o 100 zł. więcej.

Podania o odstrzał, celem uskutecznienia odpowiedniego rozdziału, nadsyłać należy do tutejszej Dyrekcji, która udzieli potrzebnych informacyj i wskaże Nadleśnictwa Państwowe, w których pozostały jeszcze jelenie do odstrzału.

Administracja Nadleśnictw Państwowych czyni polującym wszelkie udogodnienia.

Lwów, sierpień 1933 r.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
ul. Chorążczyzny 17/19

ŻUBR,

jego historja, obyczaje i przyszłość

przez

JANA SZTOLCMANA

*

znajduje się na składzie

w Redakcji „ŁOWCA POLSKIEGO"

Nowy-Świat 35.

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA 17

poleca znakomite bezdymne naboje śrutowe w gilzach **firmowych** z kapiszonem Gevelot

kal. 16 i 20 po zł. 28.–
„ 12 „ 30.–

Pozatem posiadamy bezdymne naboje **okazyjne,** do wyczerpania zapasu gilz,

kal. 12 i 16 po zł. 25.–

ODDZIAŁY:

POZNAŃ	LWÓW	WILNO
Gwarna 12	Pl. Marjacki 4	Wileńska 10

Inż. LUDWIK SZMID

TECHNIK LEŚNY
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO
Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 639-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: Urządzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.

SKŁAD BRONI I AMUNICJI „ŁOWIEC"

WARSZAWA, UL. WIDOK 22, TELEFON 504-93

Zaopatrzony w towar najlepszych marek.
Na składzie okazyjna broń mało używana.
Warsztaty reparacyjne wykonywują szybko wszelkie naprawy
Ceny wyjątkowo niskie.
Fachowa obsługa. Terminowa dostawa.

Szanownej Klijenteli poleca się

WILHELM ZIEGENHIRTE

B. współwłaściciel f-my „R. Straburzyński i S-ka", długoletni współprac. f. „H. Sawicki i St. Czerski" i „Robert Ziegler"

OGŁOSZENIA DROBNE

Długoletni hodowca lasów, zwierzyny, bażantów i treser psów zmieni posadę. Wonclow — Spała.

Dyrekcja Lasów Br. Groedlów Sole zakupi tropowce. Oferty prosimy skierować pod wspomnianym adresem.

Kupię wyżła do polowania, za przystępną cenę... Gieysztor, Flory 9, tel. 815-36.

Leśnik żonaty, bezdzietny z 12 letnią praktyką hodowlaną i eksploatacyjną, obeznany dokładnie z hodowlą zwierzyny, tresurą i układaniem psów, władający dobrze językami: polskim słowie i piśmie, oraz niemieckim, lat 41, — przyjmie posadę w każdej chwili. Stefan Bartcznk, Mokre poczta loco, pow. Grudziądz.

Polecam gotowe i surowe wyżły niemieckie szorstkowłose oraz szczeniaki po cenach umiarkowanych. Ciupiński, Lechlin poczta Skoki. Poznański.

Sauer'a büchsflinta: prawa — 9,3×72, lewa — cal. 16; bezkurkowa z doskonałym strzałem, przyśpiesznikiem, lekka, oraz **Mannlicher-Schonauer** cal. 9 mm z kuferkowym, sztywnym futerałem, doskonałym strzałem tanio do sprzedania. Wiadomość w administracji „Łowca Polskiego".

Sprzedam wyżła szorstkowłosistego po dobrych znanych z popisów rodzicach, prima ułożony za 400 zł. Ciupiński, Lechlin, poczta Skoki. Poznańskie

Szczenięta wyżły-gryffony 6 tygodniowe sprzedam 70 zł Skolimów Długa Pepin

Wyżlica ciemnobronzowa 1 pole 40 zł., ciemnobronzowy 2-miesięczny pies 10 zł. Leśnictwo Dłoń. Wlkp.

Czytajcie i prenumerujcie miesięcznik, poświęcony hodowli, tresurze i życiu psa

p. t. „MÓJ PIES"

Redakcja i Administracja: Nowowiejska 47, Telefon 8-65-73.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.